

DLA DZIECI

Twórczość dla dzieci pozostaje wstydlwym marginesem naszego teatru. Najlichnieszy najbardziej wdzięczny



widz traktowany jest po macoszemu. teatry jakby zapomniały o znaczeniu nawyków, a przysłowie „czym za młodu nasiąknie — tym na starość trąci” jest im, jak się zdaje, całkowicie nieznane. Z tym większą przyjemnością dostrzegamy nieliczne wyjątki, sceny, które zajmują się twórczością dla najmłodszych bardziej na serio. Należą do nich niewątpliwie Teatry Dramatyczne w Szczecinie, które pod kierownictwem Jana Maciejowskiego i literacką opieką Teresy Worono wystawiły w jesieni ub. roku „Kota w butach” Zenona Laurenrowskiego w reżyserii Ewy Kołogórskiej, scenografii Julitty Fedorowicz — z Martą Szczepaniak w roli głównej. Nie trzeba dodawać, że ta „bajka w trzech aktach” cieszy się w Szczecinie zasłu-

żonym powodzeniem, proporcjonalnie do ilości młodych i najmłodszych widzów, którzy w tym mieście — podobnie jak i w innych miastach i miasteczkach naszego kraju — czekają na „swoj” teatr.

W zainteresowaniu najmłodszym widzem Kraków nie zostaje w tyle, a twórczość dla dzieci i młodzieży Teatru Rozmaitości pozostająca od lat pod wytrawną opieką Marii Billizanki zapewnia tej popularnej scenie potrzebną rozpiętość zainteresowań. Ostatnio w teatrze tym pojawiła się (w reżyserii Marii Billizanki i świetnej, wysrebrzonej scenografii Jerzego Jeleńskiego) popularna baśń Marii Kann „Zaklęty jawor”, zbudowana z udratyzowanych legend i opowieści śląskich. Przedstawienie będące sukcesem aktorskim Marty Woźniak, Lidii Wyrobiec, Marzanny Fiałkowskiej, a także sukcesem artystycznym teatru w tym typie twórczości, ściąga na widownię przy ul. Karmelickiej rzesze najmłodszych i zupełnie dorosłych widzów (opieka!) potwierdzając wagę problemu, jakim teatr dla dzieci i młodzieży pozostaje w kraju, w którym dużo się mówi o popularyzacji, ale mało o kształtowaniu własnego, dorosłego za parę lat widza.

Kraków nie jest tu jednak monopolistą. Na niedalekim Śląsku zabrski Teatr Nowy gra „Kopciuszka” wg Grimma w opracowaniu S. Płonki-Fiszera (reżyseria Antoniego Słocińskiego, scenografia Aleksandry Sell-Walter), Teatr Zagłębia „Trzewiczki szczęścia” Benedykta Hertza (świetna piosenka „Inki pinki lodominki”) w reżyserii Mieczysława Daszewskiego, Teatr Polski w Bielsku „Zaczarowaną fujarkę” wg Andersena, a w katowickim „Ateneum” obejrzeć można małego Guignola. „Żywcem przeniesionego z XVIII-wiecznego francuskiego teatru do opowieści Jana Ośnicy i Jana Wilkowskiego”, jak pisze Maria Podolska.

Na zdjęciu: Marzanna Fiałkowska jako wróżka.

TOPOL W POLSCE

Wzrasta w Polsce zainteresowanie „Kotką na torach” Josefa Topola w świetnym tłumaczeniu Cecylii Dmochowskiej. Po kieleckiej prapremierze i przedstawieniu Teatru Współczesnego na Czackiego w Warszawie (nazywanym niefrasobliwie przez niektórych sprawozdawców „polską prapremierą”) również teatr białostocki sięgnął po tę nieco nostalgiczną, pisaną krótkim neurastenicznym dialogiem opowieść o miłości i rozmijaniu się dwojga młodych we współczesnych realiach obyczajowych i — filozoficznych. Przedstawienie będące sukcesem